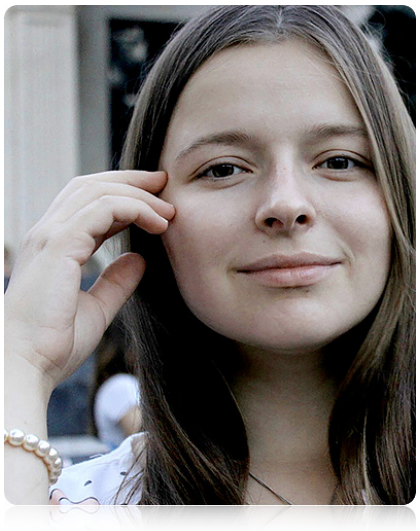


Widocznie taki był zamiar Boży, byśmy ustawicznie pragnęli więcej. Wzrost intelektualny, duchowy, zawodowy, materialny – to są takie aspekty życia, z którymi mamy do czynienia codziennie. Z mojego punktu widzenia nie jest całkiem dobrze, gdy owe zagadnienia przestają człowieka interesować. Zupełnie co innego, gdy któraś z tych sfer absorbuje nas najbardziej i przede wszystkim.

Nie podlega dyskusji fakt, że dla chrześcijanina na pierwszym miejscu powinien być wzrost duchowy. Jednak nie jest łatwo myśleć o rzeczach duchowych, gdy brakuje pieniędzy na zwykłe codzienne wydatki, gdy wiszą niespłacone kredyty, do tegoż trzeba ukończyć remont i uzbierać niebagatelną kwotę na opłacenie studiów... W ten oto sposób kwestie materialne zaczynają zajmować pierwsze miejsce, ponieważ, jak się mówi, trudno myśleć o pokoju w świecie, gdy nie ma czego do garnka włożyć. † Rozwiązanie problemów materialnych jest jednym z podstawowych warunków naszego istnienia w tym świecie. Dzięki pieniądzom mamy możliwość kupienia jedzenia, mamy dach nad głową, możliwość rozwoju, nauki i po prostu poczucie bezpieczeństwa. Jednak źle się dzieje, gdy ów środek staje się celem.

Ileż to nieszczęść spowodowała chciwość: kradzieże, morderstwa, kłamstwa, zdrada, nieuczciwość w pracy... Ileż to dzieci cierpi z powodu braku uwagi rodziców, bo tamci znikają w pracy! Oczywiście, mama i tato pragną zapewnić dziecku dobrobyt, by niczego mu nie brakowało, lecz zapominają o najważniejszym: wspólnie odrabianie lekcji, kolacja, spacery w parku, niedzielne rodzinne wyjścia do kina... Zapominają o miłości, czułości, uwadze... Gdy dziecko dorośnie, czy będzie pamiętało, ile pieniędzy zarobili rodzice? Raczej nie. Na ile ciepłym z kolei będzie wspomnienie wieczoru wigilijnego, kiedy to cała rodzina wspólnie śpiewała kolędy, wszyscy się uśmiechali...

Jakby to nie brzmiało dziwnie, ale pieniądze mogą stać się poważną przeszkodą w drodze do Nieba. Pan Jezus dobitnie tłumaczy tę sprawę w Piśmie: „...łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Mt 19, 24). Słowa te wywarły na mnie ogromne wrażenie. – Czy to znaczy, że żaden bogaty człowiek się nie uratuje? – pomyślałam. Rzecz w tym, iż uchem igielnym, zdaniem badaczy, jest wąska furtka, będąc a niegdyś w Jeruzalem. Wielbłąd praktycznie nie mógł przez nią przejść. Dlatego, człowiek zamożny wejść do Nieba może, chociaż będzie to rzeczą trudną. Chyba nie bez powodu przy wstąpieniu do zakonu składa się ślub ubóstwa.

Przypadki posiadania nieziemskiego bogactwa spotykane są niezbyt często, częściej spotkać można przykłady drobiazgowości, które czasami dochodzą do paradoksu: - Po co kasujesz

bilet? - Weszłam do autobusu, jadę nim, więc kasuję. – Nienormalna jesteś, przecież jedziesz tylko jeden przystanek. – To moja płata za przejazd. Przywłaszczyć rzecz zgubioną, wykorzystać błąd sprzedawcy, który wydał za dużą resztę, zmylić automat, w którym łatwo zastąpić monety innej wartości – wszystko to przejawy chciwości. Chciwość nie uczyni człowieka bogatszym, lecz za nią trzeba będzie odpowiedzieć przed Panem. Bogactwo samo w sobie grzechem nie jest. Grzechem jest PRZYWIĄZANIE SIĘ do bogactwa. Człowiek, który nie jest przywiązany do pieniędzy, zdaje sprawę z tego, że w pewnym momencie może wszystko stracić, lecz nie boi się tego.

Utracone pieniądze zawsze można postarać się znowu zarobić, choć może to nie być łatwe. Ale o wiele trudniej jest wykupić duszę od diabła. Duszę, która jest bezcenna, bo jest własna.